

24. Niedziela Zwykła – Rok B 16 września 2018 r.

Refleksja

„Jezus zaczął pouczać uczniów, że Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku”.

Skąd taka reakcja Piotra? Jest ona bardzo ludzka w takim sensie, że chyba nikt z nas nie życzyłby cierpienia i śmierci bliskiej osobie. Ponadto, zapowiedź Jezusa jakoś nie pasuje Piotrowi do jego wyobrażeń. Rybak z Galilei nie spodziewał się, że misja Jezusa przekracza aktualne problemy Izraela, że tutaj chodzi o gruntowne uzdrowienie i przemianę całej ziemi, całego człowieka.

Jesteśmy tacy jak Piotr. Jest w nas taki rys człowieczeństwa, który mówi Bogu „tak”, i taki, który mówi Bogu „nie”. Istnieje w nas coś, co sprawia, iż Bóg nas pociąga i jakaś inna siła, która nas od Niego odpycha. Jest coś w życiu kapłańskim, co przyciąga i coś, co staje się ciężarem. Jest coś w małżeństwie, co fascynuje oraz łączy mężczyznę i kobietę ze sobą, ale także coś, co ich poróżnia i rani. Jest coś w rodzeniu i wychowaniu dzieci, co cieszy i coś, co rodziców denerwuje i odstręcza. Jednak ten pozytywny „coś” jest decydujący, dzięki niemu możemy iść do przodu.

Ale trzeba też wyraźnie zaznaczyć: problem nie leży w samym kapłaństwie, małżeństwie czy dzieciach. Problem tkwi w człowieku. Cóż takiego powoduje te kłopoty? Najprościej rzecz ujmując, pragniemy rzeczy wielkich, ale równocześnie chcemy, aby w ich osiągnięciu zawsze wszystko szło gładko, wygodnie, żeby niewiele kosztowało, żeby było przyjemnie, żeby się nie natrudzić, żeby poszło po naszej myśli, żeby nas pochwalono, zawsze akceptowano, żeby się nikomu nie narazić. Taki spokojny rejs przez życie, stabilność i pragnienie bezpieczeństwa. Któż z nas nie odnajduje się w tych oczekiwaniach? Tyle że rzeczywistość pokazuje, że życie ciągle zaskakuje i dostarcza również przykrych niespodzianek. A wielkie rzeczy czasem bolą.

o. Dariusz Piórkowski SJ

Złota myśl tygodnia

Odnaleźć stałość w odczuwanych sprzecznościach – oto jest cel walki z samym sobą (św. Augustyn).

Na wesoło

Na religii:

- Jasiu, ile jest Przykazań Bożych?
- Dziesięć.
- A kościelnych?
- Dwóch. Pan Mietek i pan Józek.

Spotkały się dwie blondynki:

- W piątek jest koniec świata – mówi pierwsza

A druga na to:

- To dobrze bo nie mam planów na weekend

Patron tygodnia – św. Mateusz, apostoł i ewangelista – 21 września

Mateusz był Galilejczykiem. Jego pracą było pobieranie ceł i podatków w Kafarnaum, jednym z większych handlowych miasteczek nad jeziorem Genezaret. Pobierał tam opłaty za przejazdy przez jezioro i przewóz towarów.

O młodzieńczym życiu Mateusza nie wiemy nic. Spotykamy się z nim po raz pierwszy dopiero w Kafarnaum, kiedy Chrystus zastał go w komorze celnej i powołał na swojego Apostoła. To wezwanie odbyło się po cudownym uzdrowieniu paralityka, którego spuszczone przez otwór zrobiony w suficie mieszkania (Mt 9, 1-8). O tym cudzie musiał dowiedzieć się i Mateusz, gdyż natychmiast rozniosły go setki ust. Być może Mateusz słuchał wcześniej mów pokutnych Jana Chrzciciela. Na wezwanie Chrystusa zostawił wszystko i poszedł za Nim. Nawrócony, zaprosił do swego domu Jezusa, Jego uczniów i swoich przyjaciół: celników i współpracowników. W czasie uczty faryzeusze zarzucili Chrystusowi, że nie przestrzega Prawa. Ten jednak wstawił się za swoimi współbiesiadnikami. Odtąd Mateusz pozostał już w gronie Dwunastu Apostołów.

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa Mateusz przez jakiś czas pozostał w Palestynie. Apostołował wśród nawróconych z judaizmu. Dla nich też przeznaczył napisaną przez siebie księgę Ewangelii. Napisał ją między 50 a 60 rokiem, najprawdopodobniej ok. 55 r. Mateusz udał się później między pogan. Ojcowie Kościoła nie są zgodni dokąd. Wyliczają Etiopię, Pont, Persję, Syrię i Macedonię. Najbardziej prawdopodobna jest jednak Etiopia. Relikwie Mateusza miały być przewiezione ze Wschodu do Paestum (Pasidonii) w Italii. Jego ciało przewieziono do Italii w X w. Znajduje się ono obecnie w Salerno. Miejsce to nie stało się jednak powszechnie znanym sanktuarium. Mateusz uznawany jest za męczennika.

Opowiadanie

Komunikacja

W najbardziej eleganckiej restauracji miasta pewna kobieta na pierwsze danie zamówiła specjalność szefa kuchni – zupę ze szparagów. Kilka minut później uprzejmy kelner postawił przed nią gorącą, pachnącą zupę i odszedł.

- Kelner! – zawołała kobieta – Proszę tu podejść!

- Czym mogę służyć? – spytał, zbliżając się.

- Proszę spróbować tej zupy! – zażądała kobieta

- Dlaczego? Czy nie tę zupę pani zamawiała?

- Proszę spróbować!

- Ale dlaczego? Czy jest zbyt słona?

- Proszę spróbować!

- Jest za chłodna?

- Niech pan spróbuje! – krzyknęła kobieta

- Przepraszam panią, ale czy mógłbym się dowiedzieć dlaczego?

- Jeśli chce pan to wiedzieć to proszę spróbować zupy – powtórzyła kobieta, wskazując na talerz.

Kelner, widząc, że nie zmieni nastawienia kobiety, usiadł przy stole i zaczął oczami wodzić wokół talerza.

- Ale tu nie ma łyżki! – powiedział zdumiony

- Wreszcie pan zauważył! – zawołała kobieta – To właśnie starałam się powiedzieć: brakuje łyżki!

„Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”
(Mt 5,37)

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Jeśli Kościół jest sakramentem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem, to jest nim w Jezusie Chrystusie, w którym to zjednoczenie jest pełną rzeczywistością zbawczą. Jest nim w Jezusie Chrystusie: za sprawą Ducha Świętego. Pełnia owej zbawczej rzeczywistości, jaką jest w dziejach człowieka na ziemi Chrystus, rozprzestrzenia się w sposób sakramentalny w mocy Ducha-Parakleta. W ten sposób jest On „innym Pocieszycielem”, nowym Pocieszycielem, gdyż przez Jego oddziaływanie Dobra Nowina przyobleka się w ciało ludzkich serc i sumień i rozszerza się w historii. We wszystkich tych wymiarach Duch Święty daje życie” (św. Jan Paweł II).